

**Od Redakcji** Jakie są powody, że dyskusje i debaty przeradzają się w dyskurs? Poważna odpowiedź na takie pytanie wymagałaby dogłębnych analiz. Wprowadzenie przedstawiające nowy numer „Nauki i Szkolnictwa Wyższego” nie jest dobrym miejscem do takich rozważań. Jednak problematyka tworzenia się i mechaniki dyskursów pojawia się w tle chyba większości zamieszczonych w tym tomie artykułów. Tylko w jednym przypadku przedstawiona jest *explicite* – w interesującym artykule Agnieszki Dziedziczak-Foltyn „Recepcja przemian instytucji szkoły wyższej – szkic o dwóch formacjach w dyskursie naukowym”. Jednak także w innych artykułach, kiedy mówi się o wątkach, motywach, retoryce czy żargonie, przychodzi na myśl pytanie: czy i w jaki sposób rozmaite języki czy sposoby narracji deformują opis sytuacji w szkolnictwie wyższym i wpływają na politykę wobec niego.

Pamiętajmy, że badania szkolnictwa wyższego prowadzi się na różnych poziomach, w wielu operujących różnymi językami dyscyplinach: ekonomii, socjologii, zarządzaniu. Piśze o tym Marek Kwiek w swym erudycyjnym, przeglądowym artykule „Przyszłość uniwersytetów w Europie: motywy dyskusji i ich polskie konteksty”. Wymienia i omawia siedem motywów debaty ważnych dla polskich szkół wyższych, a wśród nich m.in. nierówności w dostępie do studiów, przedsiębiorczość uczelni, wykształcenie jako dobro prywatne i publiczne oraz odpłatność za studia i finansowanie uczelni. Nawiązując do poziomów, na których toczy się debata, Marek Kwiek przede wszystkim wspomina o wspólnotach badaczy oraz polityków i ekspertów: „Chociaż wspólnoty te i tworzona w ich ramach wiedza (*higher education research* z jednej strony i *higher education policy* z drugiej) pozostają w dużej mierze rozłączne – to pola problemowe pozostają w znacznym zakresie wspólne, co powoduje posługiwanie się przez obie wspólnoty coraz bardziej zbliżoną pojęciowością”<sup>1</sup>.

Marek Kwiek nie zajmuje się dalej sprawami „pojęciowości” i poziomami debat, bo temat jego artykułu jest inny [analiza sytuacji w Polsce], wspomina jedynie o pięciu poziomach debaty: „Owe istotne poziomy dyskusji obejmują coraz silniejsze poziomy wykraczające poza tradycyjne państwa narodowe: poziom ponadnarodowy (reprezentowany przez takie organizacje jak choćby OECD, Bank Światowy i UNESCO) i poziom unijny (reprezentowany przez Komisję Europejską i liczne unijne grupy eksperckie różnego szczebla); ponadto poziom poszczególnych państw członkowskich UE (czyli państw narodowych) oraz dwa inne, kluczowe poziomy, które wymykają się pojedynczej kategoryzacji – międzynarodowy poziom naukowy (europejskich i światowych naukowych badań nad szkolnictwem wyższym) i międzynarodowy poziom ekspercki”<sup>2</sup>.

Tenże autor zwraca jeszcze uwagę, że istotne, jeśli nie najistotniejsze znaczenie w kształtowaniu terminologii i eksperckiego zaplecza dla polityki mają zasoby wiedzy gromadzone w OECD, przy wykorzystaniu terminologii, podejść i wiedzy tworzonych w krajach anglosaskich. Ważną rolę odgrywają w tym także eksperci Banku Światowego i Unii Europejskiej. Autor, jak wspominałem, sygnalizuje jedynie ów temat.

Trochę z innej strony podejmuje go Jürgen Schriewer, pisząc o narodzinach procesu bolońskiego („»Zracjonalizowany mit« w europejskim szkolnictwie wyższym”). W swym intrygującym [chyba takie określenie nie jest przesadą] artykule, odwołującym się do ana-

---

<sup>1</sup> Por. artykuł M. Kwieka, *Przyszłość uniwersytetów w Europie: motywy dyskusji i ich polskie konteksty*, w niniejszym numerze „Nauki i Szkolnictwa Wyższego”.

<sup>2</sup> Tamże.

liz neoinstytucjonalnych, wyjaśnia pojawienie się procesu bolońskiego. Nie wchodząc w szczegóły jego analiz, powiedzmy, że model boloński i kojarzona z nim reforma szkolnictwa wyższego według tego autora powstały dość przypadkowo i ewoluowały dość arbitralnie.

Wreszcie *last but not least* jest temat umiędzynarodowienia jako narzędzia zmian w szkolnictwie wyższym krajów skandynawskich, który porusza Kazimierz Musiał. Pisze on wprost, odwołując się do analizy neoinstytucjonalnej, o micie: „Umiędzynarodowienie postrzegane przez pryzmat perspektywy neoinstytucjonalnej jest mitem organizacyjnym i staje się nadzwyczajnym standardem, który jest manifestowany przez organizacje, nawet jeśli nie przyczynia się on do podniesienia ich wydajności (Christensen i in. 2007, s. 57–58). Dzięki temu organizacje w sektorze publicznym upodobniają się do siebie, czyli w naszym przypadku umiędzynarodawiają swą działalność, gdyż imitując wzorce postępowania, dążą do lepszego wpasowania się np. w intencje rządu lub ministerstwa narzucającego pewną wizję efektywnego działania w danej dziedzinie w globalnej rzeczywistości”<sup>3</sup>.

Zamykają ten wątek dwa artykuły: Piotra Górskiego „Edukacja, idea uniwersytetu, ewaluacja” i Ireneusza Białeckiego „Etos i polityka w nauce”. Pierwszy dotyczy celów edukacji i misji uniwersytetu, które na pewno niewiele mają wspólnego z polityką efektywności i parametryzacji, a w drugim – mowa jest o etosie akademickim i niszczącej go polityce parametryzacji.

Na koniec trzeba koniecznie wspomnieć o dwu jeszcze ważnych pozycjach, od których być może należało zacząć niniejsze wprowadzenie. Z wywiadu z prof. Zbigniewem Marciniakiem, zajmującym kolejno stanowiska wiceministra w Ministerstwie Edukacji, a potem w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, dowiadujemy się bardzo wiele o tym, jak staje się polityka. I także bardzo ważnym, wartym uważnej lektury jest drugi w tym tomie artykuł Marka Kwieka „Uniwersytety, produkcja wiedzy i konkurencyjność gospodarcza w Europie Środkowej”. Obecnie w krajach rozwiniętych polityka wobec szkolnictwa wyższego odwołuje się do jego roli w tworzeniu społeczeństwa i gospodarki opartych na wiedzy. Marek Kwiek dowodzi, że w krajach postkomunistycznych konkurencyjność ich gospodarek w znacznie mniejszym stopniu aniżeli w krajach starej UE zależy od wiedzy i innowacji tworzonych w szkołach wyższych.

Ireneusz **Białecki**

---

<sup>3</sup> Por. artykuł K. Musiała, *Umiędzynarodowienie szkolnictwa wyższego odpowiedzią na wyzwania globalizacji – doświadczenia Europy Północnej*, w niniejszym numerze „Nauki i Szkolnictwa Wyższego”.